

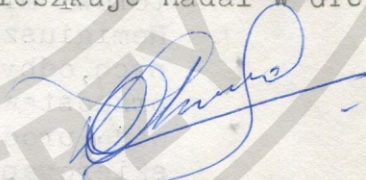
Zdzisław Chomko

[REDACTED], ul. [REDACTED]

Z Y C I O R Y S

urodzikiem się 22 marca 1931 roku w Mrozach-Dębkowiznie, gm. Kuflew, pow. Minsk Mazowiecki z ojca Teodora i matki Zofii z domu Sadoch. Ojciec był właścicielem młyna wodnego a matka zajmowała się gospodarstwem. W 1938 r. zostałem przyjęty do szkoły w Mrozach, gdzie ukończyłem w czerwcu 1944 r. szesc klas szkoły powszechnej. W okresie okupacji niemieckiej nasz młyn, leżący na uboczu osady w pobliżu torów kolejowych, stał się od samego początku ważnym ośrodkiem życia konspiracyjnego. W nurt tego życia zostałem i ja, mimo młodego wieku, włączony. W we wrześniu 1939 r. z rozbitych wagonów z polskim sprzętem wojskowym wynosiłem z nich wraz ze swoim wujem Stanisławem Sadochem skrzynki z amunicją i kostkami trotylu, topiąc je po zabezpieczeniu w naszym stawie. Ponieważ mój ojciec był zaangażowany w miejscowym Stronnictwie Narodowym w młynie odbywały się zebrania członków stronnictwa i odprawy kadry wojskowej. Przez jakiś czas mieścił się u nas również kolportażowy punkt rozdzielczy. Prasa była wyrzucana z porannego pociągu jadącego do Siedlec a ja z wyznaczoną grupą harcerzy zbierałem paczki i nosiłem je do skrytki pod młyńskim kołem. Młyn był również bazą szkoleniową dla młodzieży z miejscowego szczebu Szarych Szeregów, którego komendantem był Wiesław Romanowski. Często przewoziłem łódką grupki chłopców na wyspę lub przeprowadzałem do pobliskiej kopalni żwiru gdzie odbywały się szkolenia. Pomagałem również harcerzom w przechowywaniu i przygotowywaniu materiałów za pomocą których uszkadzali transport kolejowy. Po udanej akcji szaroszeregowców dowodzonych przez Ryszarda Kowalika, otwarcia wagonu w którym przewożeni byli jency radzieccy, osmiu uwolnionych przez 10 dni ukrywanych było na terenie zabudowań gospodarczych młyna. Podczas likwidacji przez żandarmerii obozu pracy dla Żydów w Mrozach, z masakry zostali uratowani przez grupę członków Szarych Szeregów trzej więźniowie. Jeden z nich, ponieważ był lekko ranny przechowywany był przez dwa tygodnie na wyspie na terenie naszego stawu. Przywoziłem mu łódką żywność a później pomogłem przetransportować go do lasów sokołowskich. Pomimo stałego kontaktu z różnymi ugrupowaniami konspiracyjnymi do organizacji zostałem przyjęty dopiero w czerwcu 1944 r. dzięki instruktorowi miejscowej organizacji harcerstwa narodowego - Hufce Polskie Remigiuszowi Markwartowi. Na jednej z odpraw Narodowych Sił Zbrojnych, odbywającej się na terenie młyna w której brał udział w/w przedstawiłem mu swoje zaangażowanie i podając o rok wcześniejszą datę urodzenia poprosiłem o przyjęcie do Hufców Polskich. Zostałem skierowany do nowoorganizowanej sekcji drużyny HP dowodzonej przez Tadeusza Jankowskiego. Przyjąłem pseudonim "Rudy". W okresie akcji "Burza" moim zadaniem było transportowanie mąki i krup dla zgrupowania wyzwolającego Mrozy i gminę Kuflew. Po wkroczeniu na te tereny wojsk sowieckich, ojciec sprzedał młyn i przeniesliśmy się we wrześniu 1944 r. do zakupionego w Dębach Wielkich pow. Minsk Maz. mechanicznego młyna. Zostałem przyjęty do siódmej klasy i organizuję przy szkole legalną drużynę harcerską. Nie tracę kontaktu z mrozowską organizacją NSZ, która nie zaprzestała działalności wyzwolenczej. Represje stosowane przez nowe władze w stosunku do byłych ugrupowań z obozu londyńskiego powodują, że z harcerskiej drużyny wytypowałem najbardziej zaufanych i stworzyłem patrol NSZ podległy komendzie rejonowej w Mrozach. W skład patrolu wchodziło 12

chłopców i 3 dziewczyny. Nasz młyn, leżący obok ważnej wrteri komunikacyjnej Warszawa-Brzesk, znów stał się osrodkiem nielegalnej działalności. Jest punktem etapowym dla łączników i kolporterów zdążających do komendy rejonowej i komendy okręgu w Siedlcach, skrytką kontaktową a także bazą ukrywających się przed aresztowaniem. Nasza grupa magazynuje bron zakupowaną najczęściej od sowieckich żołnierzy przejeżdżających przez miasto i pozyskiwaną z terenów gdzie trwały walki Niemców z sowietami. Członkowie patrolu byli wykorzystywani jako kolporterzy i łącznicy nawiązujący zerwane kontakty z grupami terenowymi. Wielokrotnie byliśmy przewodnikami ukrywających się przed aresztowaniem, doprowadzając ich do oddziałów lesnych. Na polecenie komendy rejonu ubezpieczaliśmy akcje rozbrojenia posterunku Milicji Obywatelskiej i zniszczenia dokumentacji referendum w komietecie patryjnym w okolicach Stanisławowa, organizowaliśmy obchody świąt narodowych 11 listopada i 3 maja. Byliśmy w ścisłym kontakcie z miejscową grupą Polskiego Stronnictwa Ludowego, pomagając im w rozprowadzaniu materiałów propagandowych. W lipcu 1946 r ktos z organizacji zdradza i ujawnia Urzędowi Bezpieczeństwa miejsce naszego magazynu broni oraz nazwiska członków. Podczas aresztowania ginie od kul UB mój zastępca Wacław Konowrocki, mnie udaje się uciec. Ukrywam się od Łodzią w Romartowie u Janka Kurowskiego który podczas okupacji był wysiedlony do Mrozów. W marcu 1947 r korzystając z amnestii ujawniam się i wracam do Dębów wielkich. Pomagam ojcu w młynie, kontynuuję naukę w gimnazjum. Władze nie zapominają jednak o mnie. W listopadzie 1950 r zostaje aresztowany przez Minskie UB pod zarzutem posiadania broni i przynależności do nielegalnej organizacji. Nic mi nie udowodniono a dzięki łapówce przekazanej przez ojca, zmieniono kwalifikacje i postawiono przed prokuratorem z zarzutem stawiania oporu władzy. Otrzymuję sankcję na dalsze trzy miesiące aresztu a w marcu 1951 r zostaje skazany przez Sąd Powiatowy w Minsku Maz. na 6 miesięcy więzienia. Zostałem zwolniony w lipcu 1951 r. W kwietniu 1952 r powołano mnie do wojska i skierowano do przymusowej pracy w kopalni węgla kamiennego gdzie pracowałem do kwietnia 1954 r. Po wyjściu z wojska pracuję dorywczo w różnych miejscach ponieważ młyn ojca upanastwowiono. W 1957 r przenoszę się wraz z żoną i dzieckiem (ożeniłem się w 1955) do Grójca gdzie założyłem warsztat rzemieślniczy. W 1966 r uzupełniłem w korespondencyjnym gimnazjum w Warszawie średnie wykształcenie. W latach osiemdziesiątych jestem współzałożycielem na terenie Grójca Solidarności Rzemieslniczej a w 1988r. Związku Represjonowanych Żołnierzy Górników, którego koło prowadzę do dziś. W chwili obecnej prowadzę działalność handlowo-usługową i zamieszkuje nadal w Grójcu.



WZNIKŁY Z WŁASNOŚCI ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY